



Henryka Rodkiewicz (1921-1990)

Była jedną z tych osób, które nobilitowały Koszalin – była charyzmatyczną osobowością, skupiającą wokół siebie ludzi równie niepokornych i poszukujących, artystką, która nie zadowalała się rutyną. Sama o sobie zwykła mówić, że jest zbyt inteligentna, by być tylko aktorką, dlatego reżyserowała, tworzyła scenariusze, pisała wiersze. Była zbyt twórcza, by wpisywać się w ramy teatru repertuarowego – założyła więc własny teatr. Cóż, że amatorski, skoro w krótkim czasie o Teatrze Propozycji „Dialog” było głośno w całym kraju, a luminarze tamtych czasów o aktorach „Dialogu” pisali „Złotouści”.

Urodziła się w 1921 roku w Wilnie. Gimnazjum Ogólnokształcące im. Elizy Orzeszkowej ukończyła w 1939 roku. W latach 1945-48 studiowała polonistykę na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz pracowała w starostwie nieszawskim jako referent ds. kultury. Potem przez kilka lat była kierownikiem referatu kultury w Katowicach i jednocześnie – reżyserem eksperymentalnego Teatru Dziecka przy Zarządzie Głównym Związku Górników. W latach 1950-51 była aktorką Teatru Rapsodycznego w Krakowie, w 1951-53 – kierownikiem literackim Teatru Młodego Widza w Poznaniu, a następnie – innych teatrów poznańskich. W następnych sezonach grała w Kielcach, Tarnowie, Rzeszowie i Koszalinie. Poza pracą aktorską – reżyserowała, specjalizując się w estradzie poetyckiej. Od 1945 roku współpracowała z amatorskim ruchem teatralnym.

Od 1959 roku, kiedy założyła wraz z grupą recytatorów-amatorów zespół teatralny i stowarzyszenie – związała się z „Dialogiem”, chociaż w ciągu następnych kilku lat wyjeżdżała jeszcze poza Koszalin, pełniąc funkcję kierownika literackiego w Teatrze Lalki w Szczecinie oraz grając i reżyserując w Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie. Od 1965 roku na stałe osiadła w „Dialogu” – w przenośni i niemalże dosłownie, bowiem traktowała go nie tylko jako miejsce działalności twórczej, ale – jak dom rodzinny, przyjazny wszystkim, którym bliskie są słowa z „Testamentu” Stefana Jaracza: Żądam od każdego teatru służby ideowej – aby teatr, choćby w skromnym zakresie, wiedział, czego chce i aby robił wszystkie wysiłki do realizacji swych zamierzeń.

To przesłanie twórcy teatru „Ateneum” i wielkiego rzecznika upowszechniania sztuki teatralnej pośród mas społecznych umieszczane było w programach teatralnych, jeszcze wtedy, gdy Henryka Rodkiewicz przeszła na emeryturę. Dodajmy od razu – była emerytką jedynie formalnie, do końca swych dni obecna w „Dialogu” jako jego dobry duch, mentor młodszych, a także reżyser – mniejszych co prawda form teatralnych, ale wciąż twórcza.

Jako aktorkę i reżysera z całą pewnością ukształtował ją Mieczysław Kotlarczyk, w którego słynnym krakowskim Teatrze Rapsodycznym pracowała przez dwa sezony. Także w „Dialogu” poświęciła się temu, by przestrzeń sceniczną wypełniać słowem poetyckim i by „odpowiednie dać rzeczy słowo”. Teatr Rapsodyczny przysposobił dla potrzeb sceny teksty dla niej nie tworzone, mające jednak potencjał teatralny pozwalający tworzyć niezwykle widowiska – bo nie tylko przecież słuchowiska, choć to właśnie Henryka Rodkiewicz zapraszała publiczność na spektakle „teatru przy stoliku” i głośne czytanie nowo ukazujących się w miesięczniku „Dialog” sztuk teatralnych – ten właśnie miesięcznik wyraził zgodę nie tylko na używanie jego nazwy, ale i charakterystycznej i do dziś stosowanej czcionki!

W sierpniu 1959 roku w Teatrze Propozycji „Dialog” odbyła się pierwsza premiera – „Go-

dzina myśli" złożona z utworów Juliusza Słowackiego. *Wtedy zaczął rodzić się zespół, w pracy nad ową godziną myśli politycznej i społecznej, zastanawiająco wówczas aktualnej. Młodzi ludzie, utalentowani recytatorzy „poznali wówczas wagę słowa, jego siłę, znaleźli dla tego słowa współczesnego adresata.* - pisała Jadwiga Ślipińska przy okazji dziesięciolecia „Dialogu”.

7 marca 1960 roku odbyła się premiera spektaklu „Nie będzie końca dialogu” opartego na scenach z tragedii Ajschylosa, Eurypidesa i Sofoklesa. Wielkie konflikty sumienia, wielkie dramaty, wielkie kreacje sceniczne... Spektakl zwany przez „dialogowców” też tryptykiem antycznym dał hasło, niosące niekończącą się nadzieję... „nie będzie końca dialogu”... Oczywiście premier było znacznie, znacznie więcej. Te najważniejsze to także „Pieśń o wyprawie Iгора” – staroruska bylina, „Róża” wg Żeromskiego, „Pochwała głupoty” – inscenizacja filozoficznego traktatu Erazma z Rotterdamu, „Nasza mała stabilizacja” wg Różewicza, „Żdźbła trawy” wg Walta Whitmana, wspaniałe monodramy, „Dalej będę musiała iść sama” Zuzanny Kaniuk – bolesne zwierzenia Anne Philippe, wdowy po wybitnym aktorze, ikonie lat 50. i 60 światowego kina, „Pieśń szczurołapa” Adolfa Domina, „Obrońca Sokratesa” Jerzego Domina, „Bobok” Elżbiety Okupskiej...

Teatr to sprawa wyboru i człowiek musi wybierać z tego bogactwa, jakie go otacza. Trzeba umieć wybierać i być za to odpowiedzialnym. Ot i cała filozofia życia – mówiła Henryka Rodkiewicz. - *Każdym programem proponujemy wyjście z konfliktów, konfliktów starych jak ludzkość i jak ludzkość trwałych, wyjście z konfliktów przez porozumienie się ludzi między sobą, przez miłość, przez nadzieję... Przy pomocy antyku wypowiadamy nadzieję: klęskę fizyczną ludzi, którzy o coś walczą i ich zwycięstwo moralne. Teksty współczesne w tym programie pełnią funkcję pomocniczą. Dopowiadają antyk, przybliżają go do niezbyt przygotowanego widza.*

Za sprawą Henryki Rodkiewicz w Koszalinie, nieopodal Domku Kata, który wywalczy-

ła dla „Dialogu” i do którego dobudowała „Szopę”, w której spełniała się Jej własna wizja „teatru ogromnego” – choć jakże kameralnego – stanął pomnik Cypriana Kamila Norwida. Jego twórczość propagowała poprzez zrealizowane przez siebie spektakle i poprzez konkurs recytatorski, jaki przetrwał do dziś.

Była jedyna i niepowtarzalna. Wspaniała. I nieznośna – choćby przygarniając kolejne kocie pokolenia, które, co tu dużo mówić, przydawały teatrowi przy ul. Grodzkiej dość specyficzne walory zapachowe. Ale też teatr ów, nie tylko początkowa salka kominkowa czy późniejsza duża scena w „Szopie” nie były miejscami wymuskanymi: tam wbijało się gwoździe w drewnianą podłogę, w którą wsiąkła niejedna kropla aktorskiego potu a w czarnych zasłonach krył się sceniczny kurz, bez którego nie ma TEATRU. A we foyer – bo było wtedy foyer – królował „koci” portret Henryki Rodkiewicz autorstwa kołobrzeskiej artystki Ireny Zahorskiej.

Wymuszała respekt swą wyprostowaną – by nie powiedzieć wyniosłą sylwetką, przeszywającym spojrzeniem zza szkieł w „kocich” (jakże by nie!) oprawkach okularów, ascetycznym stylem noszenia się, zazwyczaj na szaro, w proste dzianiny (zimą uwielbiała wielbłądzą wełnę, latem len) – niczym włosiennice niegdysiejszych eremitów. Charakterystycznym gestem przyspinała spięte wysoko nad czołem, gładko zaczesane do tyłu włosy, długimi wąskimi palcami trzymała nieodłącznego papierosa... W jej głosie kryła się miękkość kociej sierści i ostrość pazurków. A mówiła pomału, z namysłem, nienaganną polszczyzną...

Była wyrafinowaną intelektualistką, co sprawiało, że była tak niezwykła, a zarazem jakże była zwyczajna gdy częstowała herbatą i zapraszała z uśmiechem „proszę, dziecineczko serduszko, niech pani usiądzie”. Nie znaczy to, że była łatwa w obcowaniu z ludźmi – była wymagająca, niezależna (gdy trzeba mistrzyni dyplomacji wobec władz, ale i bezlitosna w obnażaniu miałości czy, mówiąc wprost, głupoty niektórych decydentów w tamtych czasach), bezkom-

promisowa, niekiedy obcesowa, wobec „Dialogu” była prawdziwie po matczynemu zaborcza. Ale też wykształciła sporą gromadkę aktorów „dzieci” (własnych nie miała, także z małżeństwa wycofała się dochowując wierności teatrowi) – to Jerzy Domin (jeszcze rok temu zagrał w rocznicowym spektaklu „Słowacki”, w tegorocznym „Miłoszu” już nie dał rady wystąpić), Wacław Dąbrowski, Jerzy Litwin, Stefania Tomaszewska, Mirosław Krom... A ilu już odeszło na niebiańskie sceny? A byli też młodzi, którzy dzięki Henryce Rodkiewicz wstąpili na zawodową drogę „przez labirynt zwany teatr”: gdy zacząć od panów to Edward Żentara i Lech Dyblik, także nieżyjący już Darek Siatkowski. Spośród pań to przede wszystkim (jedyne?) wiel-

ka, wspaniała i coraz wspanialsza (jak ona to robi!) aktorka - Elżbieta Okupska!

Przebogata biografia artystyczna owocowała wspaniałymi przyjaźniami – zyskała je też dla Koszalina, dokąd przyjeżdżali tak wspaniali twórcy teatralni, jak Irena i Tadeusz Byrscy, krakowska scenografka Irena Pikiel, malarka i poetka Erna Rosenstein wraz z mężem historykiem i krytykiem literackim prof. Arturem Sandaurem, a także wybitny rysownik Szymon Kobylński, który dowcipnie i jakże trafnie „wpisał” postać Henryki Rodkiewicz w fasadę Domku Kata. Bo jedynie Ona mogła powiedzieć „Dialog to JA”.

Małgorzata Kołowska
fot. archiwum STP „Dialog”